Nr 87. We Lwowie Piątek dnia 17. Kwietnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 16. kwietnia.

O poważnym a nawet groźnym charakterze rosyjsko-angielskiego zatargu, świadczą następujące uwagi, które półurzędowy *Pester Lloyd* otrzymał — jak zwykle — z berlińskiego źródła, a które tu w streszczeniu powtarzamy:

„Niepodobieństwo, aby pierwszy strzał armatni, który padł w Afganistanie, był zarazem i ostatnim. Walka rozstrzygająca o panowaniu w Azji, musi pomiędzy Rosją i Anglją wybuchnąć nie dziś, to jutro.

Przed wybuchem każdej wielkiej wojny, znajdują się marzyciele, którzy sądzą, że wskazywaniem na okropności wojny, mogą przynajmniej na pewien czas ją zażegnać. Tym sposobem można było według ich zdania uniknąć — za przyczyną pośrednictwa i sądów rozjemczych — wojny z lat 1864, 1866, 1870 i 1877.

Tymczasem dzieje się, że starcie orężne, decydujące o polityce zasadniczej tego lub owego mocarstwa upozorowuje i poprzedza zwykle drobny jakiś powód. Tak też i w zatargu rosyjsko-angielskim nie idzie zapewne o Pendże, o małą mieścinę azjatycką, która ani Rosjanom ani Anglikom nie może dać nawet marki rocznego dochodu. Gdyby ta mieścina była wpadła przed rokiem w posiadanie rosyjskie, nie wiedziałoby o tem może nawet dwudziestu Anglików, że taka miejscowość istnieje na świecie. Dziś jednak Pendże to Afganistan, a Afganistan, to klucz do panowania nad światem. Tak to łączą się i wikłają wypadki. Widząc to powiada sobie marzycielski obserwator: „Tak być musiało“.

Trudno zapoznawać energji, jaką rozwija obecnie sir Gladstone, mąż stanu, który w kierownictwie polityki zagranicznej nie wzbudza zbyt wielkiego uszanowania. Widzi on teraz prawdopodobnie, że wszelkie rokowania z R sją, wszelka rozsądna i nierozsądna gadanina na nic się nie przydadzą. Rosjanie nie ustąpią ze swych pozycyj, bo tego nie mogą nawet uczynić, jeśli nie chcą stracić swej powagi w Azji centralnej. Jeźli zaś Anglja spuści z tonu, to tem samem będzie abdykować na zawsze w Iudjach i na całym wschodzie.

Fety wyprawione przez wicekróla, lorda Dufferina, w Rawel-Pindi na cześć emira Afganistanu, były tylko komedją. Nie ma wątpliwości, że w Afganistanie nie mają Anglicy żadnych sympatyj. Chwila, w której Afgani spostrzegą, że Rosja ma po swojej stronie większą siłę, rozstrzygnie o ich stosunku do Anglji: wówczas otrząsną się z przyjaźni angielskiej i rzucą się w objęcia Rosji; obojętną bowiem jest dla nich rzeczą, czy są wasalami „cesarzowej Indyj“, czy też „cara rosyjskiego“.

W postępowaniu Rosji w Azji, od XVII. wieku po dzień dzisiejszy, widzimy loiczną i żelazną konsekwencję. Przypuściwszy nawet, że w tej chwili nie udałoby się jej osiągnąć zamierzonego i ściśle określonego celu, to zawsze jeszcze może powiedzieć sobie: „Co się odwlekło, to nie uciekło“. Sympatje nasze (czyje? Czy korespondenta? Przyp. Red.) są po stronie Anglji, ale dzieje świata nie troszczą się o sympatje“.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że Kredytowy Bank Galicyjski postanowił przyjąć udział w wystawie produktów naftowych, jaką krajowe Towarzystwo naftowe zbiorowemi siłami urządza w Antwerpji. Wiemy również, że weźmie w niej udział towarzystwo francuskie dla eksploatacji wosku ziemnego w Wolance, i konsorcjum, eksploatujące lasy kameralne w okolicy Truskawca, a więc wystawa wosku ziemnego jest zapewnioną.

Co do wystawy producentów naftowych, to zarząd kopalni i dystylarni im. Skrzyńskich i p. Fibicha przyrzekł wziąć udział, i zachodnia część kraju bardzo się tem interesuje. We wschodniej części, najważniejsza destylarnia p. Szczepanowskiego w Peczeniżynie podobno się waha, ale po racjonalnem prowadzeniu tego przedsiębiorstwa spodziewać się można, że nie odłączy się ona od wspólnego i patrjotycznego czynu. — Program urządzenia wystawy, którym oprócz zarządu towarzystwa w Gorlicach, zajmuje się bardzo czynnie p. Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, traktuje wszystkie produkta jako jednę całość, zapewniając jednak odrębność każdej firmie i dając jej możność zaznaczenia swego stanowiska lub swego handlu. Ważne to przedewszystkiem dla kopalń wosku ziemnego, które na powszechnej wystawie mogą szukać i powinne znaleść odbiorcę bezpośredniego na produkt, stanowiący jak wiadomo unikat w przyrodzie; ważne to jednak i dla handlu naftą. Nie trzeba bowiem zapominać, że jakkolwiek produkujemy mniej niż Austrja konsumuje i ciągle z importem walczymy, to jednak cała pomyślność naszego przemysłu i jego wzrostu, zależy od czynników europejskiego handlu i targu, a nie od naszych lokalnych, a więc z tym handlem się rachować i jemu naszą siłę, i żywotność okazywać powinniśmy.

Czy to taryfy przewozowe na kolejach naszych lub obcych, czy wysokość cła, czy nareszcie ograniczenie wywozu złota z Europy za amerykańską naftę, wszystkie te okoliczności stanowiące o cenie nafty są w związku z europejskim handlem, który nam znać trzeba, i któremu trzeba się dać poznać, jeśli chcemy by o nas bez nas i mimo nas nie stanowiono. Cieszymy się z tego nowego aktu solidarności przedsiębiorstw naftowych, i nie wątpimy, że trud ich i praca wyjdą im na korzyść.

Celem przygotowania sił fachowych dla mającego się założyć w naszym kraju zakładu blichu i apretury, wysyła Wydział krajowy za stypendjum o 100 złr. miesięcznie za granicę inżyniera elewa warsztatów kolei Karola Ludwika, p. Władysława Dzieślewskiego, który przedewszystkiem ma się zaznajomić z techniką blichu. Oprócz popierania, tkactwa, starania Wydziału krajowego skierowane są głównie ku podniesieniu przemysłu skórnego (garbarskiego, szewskiego i kuśnierskiego). I tak Towarzystwo „handel skór i magazyn wyrobów skórnych w Tarnowie“ otrzymało temi dniami z funduszu krajowego dalszą pożyczkę w kwocie 1.000 złr., dla zawiązanej zaś świeżo spółki galicyjskiej dla dostawy obuwia dla c. k. armji, wadjum w kwocie 15.667 złr.

Jak szkodliwym jest dla kraju dotychczasowy system w przeprowadzaniu budowli wodnych i na jakie niepowetowane straty naraża kraj wszelka zwłoka w podjęciu wielkiej akcji regulacyjnej, ilustruje sprawa zabudowania brzegów Dunajca w Janowicach między wykonanemi już przy pomocy funduszów państwowych budowlami ochronnemi we Wróblowicach i Olszynach, powiecie Tarnowskim. Według projektu i kosztorysu zatwierdzonego przez ministerstwo w roku 1882, kosztować miała powyższa budowa 8594 złr. 68 cnt., zaniechaną jednak została z powodu niedojścia do skutku układu ze stronami interesowanemi, które miały być pociągnięte w myśl ustawy wodnej do ponoszenia części kosztów. Obecnie, gdy zdziczałe łożysko zagraża już wykonanym budowlom ochronnym w gminach sąsiednich, a w skutek tego rzeczona budowa nie da się już odroczyć, zgodziły się już chętnie strony na uiszczenie prestacji; koszta jednak obliczone przez departament techniczny Namiestnictwa, po upływie trzech lat przewyższają prawie w trójnasób kwotę pierwotną, bo zamiast 8594 złr. wynoszą 21.860 złr. Do kosztów tych przyczynia się Rząd jedną trzecią częścią, a oprócz tego przyjmuje na siebie całe koszta zarządu. Ażeby umożebnić wykonanie tych nagłych robót ochronnych, postanowił Wydział krajowy udzielić na ten cel w myśl uchwały sejmowej z dnia 6go października 1882 r. bezzwrotnego zasiłku w kw. 7.000 złr., z którego pierwszą ratę 3.500 złr. wyasygnował na rachunek funduszu zapomogowego celem dostarczenia ludności tamtejszej zarobku, drugą zaś ratę przyrzekł wypłacić w r. przyszłym z dotacji meljoracyjnej. (*Czas*).

Z funduszów zapomogowych, któremi Namiestnictwo rozporządza, wysłano na roboty publiczne dla dostarczenia zarobku ludności niedostatkiem dotkniętej do Jarosławia 10.000 złr., do Tarnobrzega (w dwóch przesyłkach) 3.750 złr., do Krakowa 1.160 złr.

Ministerstwo rolnictwa przyznało z funduszów subwencjonowanych Towarzystwu roln. w Krakowie 400 złr., na urządzenie wykładów wędrownych o rybołostwie. Dla szkoły rolniczej w Czernichowie asygnowało Ministerstwo 3.750 złr., dla szkoły ogrodniczej w Czernichowie 500 złr., a dla takiej samej szkoły w Tarnowie 300 złr. Żądanego przez Wydział krajowy podwyższenia subwencji dla szkoły rolniczej w Czernichowie, Ministerstwo na razie przyznać nie mogło. Co do żądanej przez krakowskie Towarzystwo rolnicze subwencji na urządzenie szkoły chmielu w Czernichowie, Ministerstwo rolnictwa nie powzięło ostatecznej decyzji, a to z uwagi na fakt, że Sejm wyraził na ostatniej sesji pewne życzenia co do nauki chmielu, że zatem czekać należy na wnioski Wydziału krajowego i dalsze postanowienia.

Korespondent lwowski *Czasu* pisze: Może w swoim czasie będę mógł obszerniej napisać o przebiegu i wyniku dokonanej już likwidacji okręgowych funduszów szkolnych, nad czem rok cały pracowało 40 urzędników rachunkowych Namiestnictwa w popołudniowych i wieczornych godzinach za osobnem wynagrodzeniem. Nadzwyczajna ta praca skończyła się w połowie marca, a z wyniku jej na razie tyle tylko donieść mogę, że funduszowi krajowemu należeć się będzie znaczna kwota (przeszło 447.000 zł.) tytułem zwrotu zaliczek niezużytych. Ta nominalna pretensja zmniejszy się niezawodnie, gdyż należytości funduszów okręgowych obliczono według pierwotnego wymiaru, który w wielu wypadkach bądź uległ już zmianie, bądź ulegnie jej wskutek wniesionych rekursów. Na wszelki wypadek jednak superata będzie nadspodziewanie znaczną i sprawi wielką ulgę w przyszłych budżetach krajowego funduszu szkolnego.

Fundacja Lewińskiego.

Emerytowany podpułkownik ś. p. Edward Lewiński, zmarły na dniu 24. marca 1878 r. przeznaczył sumę zwyż 32.000 złr, w rencie państwowej jednolitego długu państwa na ustanowienie fundacji dla zubożałych włościan w Galicji. Zarząd tej fundacji objął Wydział krajowy. Każdorazowy czysty dochód użytym być ma na wspomożenie zubożałych włościan udzieleniem bezzwrotnych zapomóg w kwotach od 50 złr. do 100 złr. w. a. Zapomogi rozdawane będą przez Wydział krajowy bez konkursu na wniosek Wydziału powiatowego po zasięgnięciu zdania Starostwa kolejno powiatami, t. j. co roku w innym powiecie, który Wydział krajowy wybierze.

Na bieżący rok wybrał Wydział krajowy powiat krakowski, jako ciężkiemi klęskami elementarnemi w ubiegłym roku nawiedzony. Fundusz do rozdziału przypadający w r. b. wynosi 1414 złr. 24 ct. w. a. Wydział powiatowy krakowski zasięgnąwszy opinji właściwych księży proboszczów w powiecie i w porozumieniu z ck. radcą dworu hr. Badenim wybrał i przedstawił Wydziałowi krajowemu 28 włościan zubożałych w różnych gminach powiatu, szczególniej też zeszłoroczną klęską powodziową nawiedzonych. Wydział krajowy zatwierdzając propozycję Wydziału powiatowego wszystkim przedstawionym włościanom udzielił z tego funduszu zapomogi bezzwrotne, 27 po 50 złr., a jednemu 64 złr. 24 ct. We wtorek dnia 14. bm. przyzwanym do biura Wydziału powiatowego włościanom, prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski po stosownem wyjaśnieniu tej fundacji, a następnie po przemówieniu do nich przez p. Stefczyka, sekretarza Rady powiatowej, w obecności wójtów gmin rozdał obdarowanym włościanom zapomogi. Z rozrzewnieniem odbierali oni tę zapomogę wyrażając wdzięczność Wydziałowi krajowemu i Radzie powiatowej i oświadczając, iż za tak hojne zapomogi nietylko sami, ale ich dzieci wznosić będą swe modły do Boga za spokój duszy fundatora dobroczyńcy ludu wiejskiego.

Korespondencje.

Wiedeń, 14. kwietnia.

(Jedność opozycji w teorji i w praktyce. Bunt młodych. Demokracja).

(R.) Zjednoczona lewica zakończyła ubiegłą sesję parlamentarną bankietem, który miał być wielką manifestacją jedności celu i jednolitości przekonań, ożywiających wszystkich członków tego stronnictwa. Rzeczywiście wiele na tym bankiecie mówiono o jedności i łączności, nie mało pito na cześć tych zasad, które mają stanowić najsilniejszą, jeżeli już nie wyłączną podstawę, istnienia opozycji, nie zaniedbując przy tem niczego, ażeby w tem jaskrawszym kontrakcie przedstawić tę jedność w porównaniu z mniemanym rozstrojem i rozbiciem w łonie prawicy. Niezwykły ten alarm na stary temat miał na celu nietylko zatrzeć przykre wrażenie, wywołane kilkakrotnem wystąpieniem sławnego p. Knotza, który wziął był sobie widocznie za zadanie zaprzeczyć w praktyce stawianej w teorji solidarności, ale prócz tego dążył jeszcze do przygotowania gruntu pod manifest wyborczy zjednoczonej lewicy, którego głównym refrenem ma być właśnie silne zaznaczenie potrzeby jedności i łączności. Tak przynajmniej wynika z jednogłośnej opinji organów opozycyjnych, które nie mogły znaleść dla swego stronnictwa dość słów pochwały za zachowanie w całości dawniejszych haseł i dokładają wszelkich usiłowań, ażeby przekonać ludzi swej barwy, że jeżeli się chcą utrzymać na dotychczasowem stanowisku, to udać im się to może tylko w takim razie, jeżeli się silnie trzymać będą za poły pp. Herbsta i Chlumecky'ego i w akcji wyborczej postępować będą tak zgodnie z zasadą jedności jak w ciągu ubiegłego sześciolecia.

Czytając tę nieustającą apateozę jedności w teorji, niczemu bardziej dziwić się niepodobna jak temu, że praktyka w tym razie tak mało posiada kongruencji z teorją, a biorąc rzeczy tak jak są rzeczywiście trzebaby chyba przypuścić, że te wszystkie piękne rzeczy mówią i piszą się w tym celu jedynie, ażeby się do nich nie stosował nikt z tego gatunku ludzi, dla których się one najbardziej mówią i piszą. Dość bowiem spojrzeć tylko po tych okolicach, w których się najpierwej rozpoczęły agitacje przedwyborcze, ażeby spostrzedz, że są to okolice wyłącznie albo przeważnie niemieckie, które wysyłały dotychczas zawsze posłów tz. liberalnych i które i przy nowych wyborach innych z pewnością nie wyszlą. Pomimo to agitacja rozpoczyna się w okolicach tych najwcześniej i rozwinie się też zapewne najsilniej. Ale charakterystyką tej agitacji jest bunt, który podnoszą politycy nowszego kierunku, skrajni narodowcy z przymieszką antysemityzmu, ludzie t. z. „ostrzejszego tonu“ przeciwko starej gwardji Herbsta i Chlumecky'ego. Z Czech północnych gdzie się ten bunt najpierw rozpoczął pod wpływem znanego wystąpienia p. Knotza, ze Szląska, ze Styrji, a nawet z Karyntji dochodzą coraz to częściej wieści, któreby powinne bardzo silnie zaniepokoić wszystkich zwolenników „jedności“. W wielu okolicach wymienionych wypowiedzieli młodzi posłuszeństwo starym i w najlepsze gospodarują na własną rękę, głosząc jako główną zasadę zerwanie z dotychczasową polityką zjednoczonej lewicy, jako zanadto spokojną, śiamazarną, śli, maczą! Ciekawą przy tem jest rzeczą, że bronią której się ci młodzi chwycili przeciw starym jest ta właśnie sprawa, którą lewica najgłośniej wojowała w parlamencie przeciw prawicy — sprawa ugody z koleją Północną. Każdy, kto z tego lub owego powodu nie głosował za wnioskiem Herbsta, kto zachorował przed głosowaniem albo wyszedł z Izby, może w danym razie obawiać się o całość swego mandatu. Zdarzyć się to może w wielu wypadkach.

Tak to wygląda w praktyce owa sławiona jedność. Ale nie tylko na prowincji będzie miała lewica wiele kłopotu z utrzymaniem w karbach niesfornych żywiołów młodego ruchu. Gdzieindziej jeszcze grozi jej niebezpieczeństwo może jeszcze większe i dotkliwsze na wypadek przegranej. W Wiedniu, w samem sercu świata centralistycznego, w tym najbezpieczniejszym przytułku centralizmu podnosi głowę wrog najniebezpieczniejszy: demokracja nasza oddawna czyni na wielką skalę przygotowania do wyborów. Dziś już wymieniają długą listę kandydatów, których postawi stronnictwo ludowe. Walterskirchen, Singer, Lueger, Mandl, Gussmann, Kronawetter, wszystko to imiona z któremi bardzo się liczyć będą musiały komitety przedwyborcze, a z których jeżeli nie wszystkie, to z pewnością większość znajdzie się na liście członków nowego parlamentu.

2)

PAN JAN.

Obrazek z lwowskiego bruku.

Przez

AUTORA „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA.“

(Ciąg dalszy.)

Pamiętam, w kancelarji jego, którą urządził w mieście oddzielnie, zawsze odbywał się jarmark. W bramie, na wschodach, przy drzwiach i w samym pokoju, czekało wciąż kilkunastu ludzi z różnemi interesami. To prości robotnicy, to majstrowie, dostawcy, dozorcy i różnej kategorji starozakonni nie licząc interesentów przyjaciół; — a wszystko to ruszało się niby sztab za jenerałem, gdy się Jan pokazał. Rzeczywiście trzeba było mieć wiele sprytu i znajomości ludzi, aby się opędzić owej gromadzie, z której trzy czwarte wołało o pieniądze. A mój Jan właśnie to umiał, bo nieraz miałem sposobność widzieć, jak on paru słowami ukołysał tego, temu coś wetknął na rachunek, tamtemu kazał czekać aż do książek zajrzy — jednem słowem w parę minut pozbywał się najbardziej natarczywych. Najzabawniejszem było, jak ktoś go już przycisnął, że trzeba zrobić z nim obrachunek. Ba, ale, jakże tu znaleźć ów rachunek wśród nagromadzonych jak siano papierów w szufladach biurka i na wierzchu. Poczciwy mój architekt, wszystkie ważniejsze papiery chował, wtykając każdy gdzieś w osobliwszy kącik licząc na swoją pamięć, że go odnajdzie w razie potrzeby. Przytem zawsze trwał w tem postanowieniu, że jak tylko czas znajdzie, weźmie się do uporządkowania i segregacji; parę razy nawet zaczynał tę pracę i przy niej porobił ważne odkrycia, ale do końca nie doprowadził, czekając chwili wolniejszej. Dla tego też łatwo sobie wyobrazić, jak go to musiało irytować natręctwo podobnego interesenta. Szukał, przewracał, szufladki całe wyjmował, po kieszeniach sięgał lub do książeczki notatkowej zaglądał, a swoją drogą prosił Boga, aby mu jakieś niezwykłe zdarzenie robotę ową przerwało i pozwoliło odłożyć na później. Jeżeli kasa była w dobrym stanie, to po półgodzinnej kwerendzie, pozbywał się dając coś a conto; jeżeli zaś pusta, wtedy już przybycie kogoś ze znajomych, choćby z odwidzinami, stawało się prawdziwą deską ratunku.

— Przepraszam panie Eibler czy Rejnhold jak tam wypadło — mówił prędko wprowadzając przybyłego do sąsiedniego pokoju — musimy przerwać, mam interes bardzo ważny z tym panem.

— Ja zaczekam...

— Eh, wie pan może to będzie za długo czekać... Ot najlepiej ja dziś jeszcze odszukam umowę naszą i przyślę panu rachunek.

— Dobrze, aby nie długo...

— Jutro będziesz pan miał, — to bagatela, pan niemasz czasu... ona tu gdzieś jest... Z pewnością jutro przedpołudniem... Nowy, dobry interes mi się trafia — szepnął do ucha Eiblerowi. — Daję słowo, jutro, a i pan w tym interesie zarobisz... ho, ho, gruby interes... przepraszam.

— Może lepiej, że ja tu przyjdę — rzecze ów dostawca, nie wiele licząc na rachunek Jasia.

— I tak dobrze, przyjdź pan!

— No kiedy?

— Kiedy, kiedy — powtarza głęboko zamyślony spoglądając na sufit — Dziś już nie. Jutro... czekajże pan, jutro... także nie... mam posiedzenie jedno o 3ciej, drugie o szóstej... najlepiej pojutrze...

— Pojutrze szabas...

— Ach, prawda, a szkoda, w sobotę z rana najwięcej mam czasu... Słuchajże pan, niech będzie w niedzielę rano, tylko rano, o 8ej ja tu już będą czekał...

— Z pewnością?

— Aaa z największą... Ale, ale, ile pan masz półtorówek na składzie? — dodaje przy pożegnaniu.

— Ile będzie trzeba — dziękować Bogu zapasu u mnie dosyć...

— Więc przynieś pan zaraz z sobą wykaz i cenę, może zrobimy interes...

To zapytanie o deski półtorówki, było tylko balsamem na skrzywioną minę dostawcy. Jako żywo ani potrzebował, ani mógł potrzebować owych desek. Podobnie miała się rzecz i z terminem niedzielnym, albowiem jeżeli tylko pamiętał o nim, z pewnością nie przyszedł do kancelarji.

W drugim pokoju czekał go kolega radny miejski.

— No widzisz panie Antoni, czy ja mam czas zajmować się sprawami publicznemi. U mnie ciągle taki jarmark. Mówię panu głowa pęka nieraz od tych interesów... Proszę, siadaj kochany kolego, zapal cygaro.

— Może przeszkadzam. Ot chciałem pomówić z panem dobrodziejem o tej sprawie kupna placu przez miasto...

— Wiem wiem, chciałby Bonifacy obedrzeć... Ale siadajże... dalibóg kontent jestem jak mi kto przerwie moją pańszczyznę... Nie dopuścimy przy głosowaniu. W tem miejscu sążeń wart najwyżej 5 złr., a sekcja podaje 15, to zdzierstwo jak Boga kocham, coby powiedziały gazety...

W trakcie tego uchylają się drzwi, a w nich zapylona rozczochrana głowa mówi błagalnym głosem:

— Wielmożny panie inżynierze, tylko słówko...

— Dobrze zaraz... Ot masz pan... mów tu o poważnej sprawie...

— Wiesz co kolego, pójdźmy na ulicę i pogadamy idąc — rzecze ów radny. — Jużeśmy skaptowali piętnastu...

— Tak będzie najlepiej, idźmy, bo mi tu nie dadzą spokoju...

Wychodzą, a pan Jan zbliża się do owego majstra, który jak duch nieboszczyka Banka z pokudloną głową drogę mu zastępuje w pierwszem pokoju.

— Okno na dole trzeba posunąć o pięć centymetrów na prawo — mówi Jan głośno z powagą, gdy pan Antoni dyskrecjonalnie usuwa się na bok.

— Bo ja miałem... — zaczyna mówić podmajstrzy...

— Nic nie pomoże, trzeba posunąć, tak sobie życzy właściciel... uważa pan, pięć centymetrów.

— Już posunięte...

— I na poziomie także o pięć centymetrów wyżej...

— O tem nikt nie mówił...

— To trzeba, nic nie pomoże... nie byłoby proporcji...

— Ale to burzyć znowu...

— Nie można inaczej... policzy się osobno... Broń Boże, ja nie chcę krzywdy robotnika... Kaprysi, niech płaci... No, no, biegnij pan i proszę przypilnować, ja tam będę zaraz...

— Ja też chciałem prosić...

— Powiadam, że będę zaraz.

Tu pan Jan wyjmuje zegarek, przypatruje się skazówkom i widocznie że im nie wierzy, bo sam zegarek przykłada do ucha. — O pół do pierwszej...

Mimo to podmajstrzy nie ustępuje i szepcze coś do ucha panu architektowi, skutkiem czego odsuwają się obaj ku piecowi, w trakcie czego Jan wyjmuje pugilares z kieszeni i przebiera palcami w papierkach. Następuje kolejne i znaczące żymanie ramionami jednego i drugiego, poczem szeptanie do ucha majstra i klepanie go po ramieniu, potem przyrzeczenia jakieś i słowo: „na pewno“ potem niski ukłon ze strony murarza, zamknięcie pugilaresu i słowa do pana Antoniego:

— Służę koledze. —

Idą tedy koledzy trotuarem, palą cabanosy i głośno rozprawiają zatrzymując się co chwila. Pan Antoni z powierzchowności sangwinik, przysiadły, pękaty o trzech jak galareta trzęsących się podbródkach coś groźnie wywija ręką, a co przystanie, to wskazującym palcem lewej ręki przygwożdża kogoś do ziemi i nogą przytupuje. — Założę się, że któregoś z kolegów radnych. Naturalnie, że rozmowy ich wśród turkotu jadących powozów nie można pochwycić, dolatują tylko słowa: „szkandał panie dobrodzieju, zrobimy szkandał“ i znowu na przemiany panie dobrodzieju, i szkandał z różnemi przymiotnikami. O ile kolega Antoni rzuca się i przytupuje, o tyle mój Jan ma nadzwyczaj myślącą minę, głowę pochylił, oczy utkwił w końcach swoich butów, i co minuta podaje swego cabanosa koledze, któremu jego cygaro wciąż gaśnie.

— Kto chce wypić ze mną kieliszek kwiatówki? — Odzywa się naprzeciw nich głos mężczyzny średniego wieku w okularach z przystrzyżoną brodą.

Rozmawiający spojrzeli, a Jan pociąga pana Antoniego za surdut.

— Kiedy to nie czas rzecze Antoni.

— A kiedyż lepszy — mówi przybyły wyjmując zegarek — jedenasta, a kwiatówka mówię wam, pyszna...

Machinalnie koledzy nasi również wydobyli zegarki, a pan Jan jakby swojemu nie dowierzał, bo do ucha go przyłożył.

— Tak, na kwadransik możebyśmy... — odzywa się architekta spoglądając na pana Antoniego.

— Eh i pięciu minut nie potrzeba — dodaje proszący i wchodzi pierwszy do sklepu korzennego, przed którym stali.

— Antoni — szepcze Jan do ucha koledze — w sprawie sza...

— Dla czego! będę gadał panie dobrodzieju, on do nich należy, niech wie.

— Mówię ci sza... Rozum powiada, nie łap ryb przed niewodem.

— Niewód potargam panie dobrodzieju, bo ja tak z kim idę to idę, a z kim nie idę...

— Cenzor — szepnie znów Jan, postępując za sapiącym Antonim, który wciąż potyka się o różne paki w ciemnym kurytarzu wiodącym ze sklepu do stancji gościnnej...

I rzeczywiście to słowo cenzor magicznie oddziałało na zły humor Antoniego, pokazuje się zatem, że cenzor Banku jest słowem, które może uśmierzać burze.

W pokoju, do którego weszli, brudnym i zadymionym, siedziało już kilka partyj przy oddzielnych stolikach. Przy jednym jakiś oficer rozmawiał wciąż po niemiecku z wielkim psem koloru czekoladowego, któremu trzymał nad głową kawałek parzonej kiełbaski. Przy drugim roskoszowali się cienkoszem austrjackim dwaj artyści, jeden od pendzla, drugi od melpomeny, obadwaj obdarzeni doniosłym głosem i doniosłemi nosami koloru pomarańczy zwanej mandarynką. Przy innym znowu, jakiś obywatel ziemski z synem wyrostkiem ugaszczał koncypienta adwokackiego obdarzonego tak wspaniałym apetytem, że oficer manipulujący z psem, aż usta otwierał, widząc jak przynoszone porcje znikały we wnętrzu pana prawnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Projekt traktatu ekstradycyjnego pomiędzy Niemcami a Rosją.

przedłożony z polecenia cesarza Wilhelma Radzie związkowej a podpisany w dniu 20. marca w Petersburgu przez pełnomocników państw obudwóch, brzmi jak następuje:

Artykuł 1. Wysokie kontrolujące mocarstwa zobowiązują się zobopolnie na postawiony wniosek proszącej strony wydać tych poddanych, którzy przez Sądy proszącego kraju z powodu poniżej wymienionych, według praw odnośnego kraju karygodnych czynności skazani zostali, lub też ścigani są z powodu usunięcia się z pod zasłużonej kary przez ucieczkę:

1) Z powodu poniżej wymienionych zbrodni i przestępstw lub z powodu przygotowań do ich wykonania, jeżeli owe zbrodnie lub przestępstwa wykonane zostały przez Niemca, którego ekstradycji zażądano, przeciw niemieckiemu cesarzowi, królowi pruskiemu, lub członkowi jego rodziny, lub przeciw panującemu innego do cesarstwa niemieckiego należącego państwa albo członkowi rodziny tego panującego — a przez rosyjskiego poddanego, którego ekstradycji zażądano, przeciw rosyjskiemu carowi lub członkowi jego rodziny: a) zabójstwo, b) czynne uderzenie na niego, c) skaleczenie, d) rozmyślne pozbawienie wolności, e) obraza.

2) z powodu spełnionego lub zamierzonego morderstwa;

3) z powodu bezprawnego fabrykowania lub bezprawnego posiadania dynamitu albo innych materjałów eksplodujących.

Artykuł 2. We wszystkich innych przypadkach, w których ekstradycja zażądaną zostanie przez jedno z kontrahujących państw z powodu zbrodni lub przestępstwa, nie wymienionego w artykule 1, nastąpi takowa ze względu na przyjazne stosunki łączące oba państwa.

Artykuł 3. Okoliczność, że zbrodnia lub przestępstwo, z powodu którego żąda się ekstradycji, wykonanem zostało w politycznym celu, nie może w żadnym przypadku służyć za powód do odmówienia ekstradycji.

Artykuł 4. Niniejszy traktat będzie ratyfikowany i dokumenta ratyfikacyjne wymienione o ile możności jak najwcześniej. Traktat ten w dziesięć dni po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych wejdzie w życie i obowiązywać będzie aż do upływu sześciu miesięcy licząc od dnia, w którym jedno z kontrahujących państw go wypowiedziało. Pełnomocnicy państw obudwóch traktat niniejszy podpisali i przyłożyli na nim swe pieczęcie. (podp.) Schweinitz. Giers.

---

†

Karol Paszkiewicz, ostatni belwederczyk, zmarł — jak doniósł nam wczoraj telegram — dnia 14. t. m. rano w Romaniu, w Rumunji. — Bliższe szczegóły o życiu tego patrjoty odkładamy na później.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. kwietnia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski wyjeżdża jutro do Wiednia, celem wzięcia udziału w konferencji namiestników Przedlitawji w sprawie przyszłych wyborów do Rady państwa. — Poseł Hausner wyjechał onegdaj do Wiednia. — Dr. Marceli Madeyski wyjeżdża jutro do Wiednia na posiedzenia Trybunału państwa, którego jest członkiem. — Autoryzowany geometra cywilny Alojzy Jakubowski, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 13. marca br. przepisaną przysięgę. — W Poznaniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Teofilem Janowskim artystą, a panną Marją Bisson, artystką teatru tamtejszego.

Nekrologja. Wilhelm Dworski, obywatel m. Lwowa, zmarł w 60 roku życia. — Ks. Tomasz Kozicki, ostatni trynitarz z pomiędzy zakonników warszawskiego klasztoru na Solcu, zmarł we wsi Rościszewie, w pow. sierpeckim, gub. płockiej, gdzie przebywał stale w charakterze rezydenta przy tamtejszym kościele parafialnym.

Kalendarz. Piątek (17): Rudolfa b. Wschód słońca o godz. 5. min. 16, zachód o godz. 6. min. 42.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu polować wolno na cietrzewie i głuszce.

Wspaniałomyślny patron. Pod tym tytułem zamieszcza *Mir* wiadomość, że p. Karol Kiselka jako właściciel Mernicy w Żółkiewskiem, udzielił gminie tamtejszej na budowę cerkwi, prócz datku, do którego obowiązany jest jako kolator, także znaczną bezprocentową pożyczkę, wskutek czego budowa cerkwi będzie mogła być natychmiast rozpoczętą.

Jan br. Josika de Branyicska urodził się w Koloszwarze roku 1817, służył przez 31 lat w armji austrjackiej i brał udział w wyprawach tejże roku 1848 we Włoszech, a w roku 1849 na Węgrzech. Przy tej ostatniej okoliczności otrzymał dwa ordery rosyjskie, prócz tego posiadał turecki order zasługi. Piastował godność szambelana cesarskiego, a od r. 1870, będąc na emeryturze, był właścicielem 2. pułku huzarów. Zwłoki jego wytransportowano z hotelu Żorża do pałacu Skrzyńskich, na ulicy Lipowej, zkąd jutro o godzinie 10 z rana przewiezione zostaną do kościoła Marji Magdaleny, a ztamtąd na dworzec kolejowy i spoczną w grobie rodzinnym w Koloszwarze.

Intronizacja metropolity. *Mir* podaje okólnik gr. katolickiego konsystorza metropolitalnego, w którym tenże konsystorz zawiadamia duchowieństwo archidyecezji lwowskiej, że intronizacja nowego metropolity odbędzie się dnia 5. maja, jako w dzień św. Jędrzeja, oraz wzywa je, ażeby w dniu tym ogłosiło w cerkwiach wstąpienie nowego arcybiskupa na tron metropolitalny. Księża, dla których to możliwem będzie, wezwani zostali do przybycia do Lwowa, bezwarunkowo zaś przybyć mają z procesjami księża ze Zniesienia, Malechowa, Zboisk, Hołoska, Sorok, Grybowic, Podborzec, Lesienic, Winnik, Sołonki i Sichowa. *Mir* podaje nadto szczegółowy, bardzo obszerny program uroczystości.

Zmiany w armji. Fmp. Karol Schmarda przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał order żelaznej korony II klasy. — Jenerał-major Adolf Leddihn przeniesiony również w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter fmporucznika. — Jen.-major Mieczysław Łaszowski otrzymał z powodu słabości urlop i uwolniony został od komendy 12. brygady kawalerji. — Pułkownik Rudolf Riehl mianowany komendantem pułku piechoty imienia hr. Huyn Nr. 13. — Pułkownik 11. pułku dragonów, Juljusz Prokop, uznany za inwalidę, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał tytuł i charakter jenerała-majora. — Starszym lekarzem w służbie czynnej mianowany: elew II klasy dr. Tadeusz Zapałowicz. — Sztabowy wachmistrz I klasy Kasper Stepkiewicz otrzymał w uznaniu 50-letniej wiernej służby srebrny krzyż zasługi z koroną.

Dla właścicieli psów. Magistrat ogłasza: Liczne w ostatnich czasach wypadki pokąsania ludzi i psów na ulicach miasta naszego przez psy o wodowstręt mocno podejrzane, powodują Magistrat w interesie bezpieczeństwa publicznego zarządzić na przeciąg czasu 3 miesięcy od dnia 4. kwietnia br. co następuje: Na ulicach i placach publicznych miasta jawić się mogą psy tylko w kagańcach, lub prowadzone na uwięzi najwięcej $1^1/_2$ metra długości. Psy napotkane na ulicy bez kagańca lub nie prowadzone na uwięzi, będą przez oprawcę łapane, a w razie niewykupienia do 3 dni zabite. Zarazem ponawia się bezwarunkowy zakaz wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych, jako to: traktyjerni, cukierni, kawiarni, szynków itp. miejsc zgromadzenia publicznego. Niezastosowanie się do przepisów powyższych, karane będzie jako wykroczenie policyjne według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. maja 1857 grzywną od jednego do stu złr., lub aresztem od 6 godzin do dni 14. Ulegnie więc tej karze: a) właściciel psa napotkanego na ulicy lub placu bez kagańca, albo też psa nieprowadzonego na przepisanej uwięzi; b) właściciel psa wprowadzonego do lokalu publicznego, ewentualnie także właściciel lokalu, jeżeli nie usiłuje temu zapobiedz i o wykroczeniu dotyczącemu komisarjatowi lub Magistratowi nie doniesie.

Pojedynek na pałasze odbył się przedwczoraj w okolicy Lwowa pomiędzy p. D. właścicielem dóbr i lekarzem p. Ł. Ostatni został raniony w ramię i ma się bardzo źle, bo grozi mu amputacja ręki. Przyczyną pojedynku miała być obrona czci kobiecej przez p. Ł.

Jak żył, tak skończył. Przed dwoma laty, jak wiadomo, bardzo wielu młodych ludzi, niezadowolonych z naszych stosunków, postanowiło próbować szczęścia gdzieindziej. A że byli z przekonania moskalofilami, więc udali się najprostszą drogą do Rosji, gdzie następnie większą część tychże niebardzo „przyjemne i wygodne“ prowadziła życie, przekonawszy się, że Moskale nie są tak skorzy do rozdzielania rubli, chociażby nawet pomiędzy przybyłych z Galicji sprzymierzeńców

Do ludzi tego kroju należał syn księdza ruskiego Korneli Szar., który wydalony został z gr.-kat. seminarjum lwowskiego i nie mogąc ukończyć we Lwowie studjów teologicznych, postanowił szukać chleba w Rosji, dokąd pojechał pełen ufności i wiary. Z początku szło nieźle. Otrzymał miejsce nauczyciela domowego u bogatego obywatela, co jednak niedługo trwało, gdyż znowu musiał ustąpić z powodu rozmaitych ekscesów. Następnie został pisarzem dziennym, poźniej szynkowym itd., a w końcu nie mając co jeść, postanowił powrócić do Galicji i zrobić ojcu... niespodziankę.

Myśl zamienił w czyn i oto przed kilkunastu dniami przybył do swej wioski rodzinnej Pod... Ojciec zobaczywszy syna, który mu zgotował tyle trosk i kłopotów, odmówił mu przytułku wyrzekając się go na zawsze. Przez kilka dni wałęsał się po okolicy zwolennik Moskwy, która mu takie zapewniała bogactwa, a widząc, że ojciec jest niewzruszony, udał się do Krehowic, gdzie rzuciwszy się pod koła nadjeżdżającego pociągu... zakończył życie.

Dobry syn. Przed dwoma laty kilku młodych ludzi żyjących z sobą w zażyłej przyjaźni, widząc, że czasy są coraz cięższe, a brak zatrudnienia nader dotkliwie uczuwać się daje, wreszcie, że ze skromnego wynagrodzenia, jakie w kancelarjach adwokackich pobierali, wyżyć nie mogą, postanowili wyjechać z kraju i w innej części świata próbować szczęścia. Oczy swe skierowali tedy ku Afryce i wsiadłszy w Marsylji na okręt, popłynęli do Aleksandrji. Tutaj, po dokładnem zbadaniu stosunków krajowych, założyli kilka agentur handlowych, jeden zaś, p. St..., zajął się hodowlą strusiów i w handlu wspaniałemi piórami tych ptaków dorobił się niebawem dość znacznego majątku. Wyjeżdżając ze Lwowa pozostawił tu matkę staruszkę, która będąc wdową po urzędniku, długi czas utrzymywała siebie i syna ze skromnej pensyjki. I oto w tych dniach wdzięczny syn, pamiętając o dobrej matce, przysłał jej na ręce jednego z tutejszych banków 4000 franków. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, że radość staruszki nie miała granic.

Niewypłacalność. Wiedeńskie stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność firmy Leizora Kriesa w Kołomyi.

Kradzieże. Zeszłej nocy niewiadomy dotychczas rzezimieszek włamał się na strych domu we wsi Zamarstynowie l. 337 i skradł ztamtąd bieliznę należącą do M. Piec z Rzeszowa.

Dnia 11. bm. zbiegła służąca Marjanna Zielińska, rodem z Chodorowa, licząca lat 20, z domu swej służbodawczyni Idy Hasser, mieszkającej przy ul. Zygmuntowskiej l. 7, zabrawszy ze sobą rozmaite rzeczy jak bieliznę, suknie itd., które się znajdowały na strychu. Klucz od strychu leżał w kredensie, do którego służąca miała wolny przystęp. Następnego dnia widziano ją w szynku przy ul. Grodeckiej w towarzystwie kilku wojskowych wielbicieli.

Pożar zniszczył w ostatnich dniach w Kudryńcach, pow. borszczowskiego, karczmę dworską z ruchomościami, budynek mieszkalny i 3 budynki gospodarcze. Strata, w większej części ubezpieczona, wynosi 3250 złr. Na obszarze dworskim w Tyszkowcach, pow. horodeńskiego, spłonęły 4 sterty pszenicy, wart. 9000 złr., ubezpieczone. — W Dembowcu, pow. jasielskiego, na folwarku dworskim, ubezpieczona stodoła z zapasem ziarna, wartości 2145 złr. — W Przyłbicach, pow. jaworowskiego, budynki mieszkalne i gospodarcze z całem mieniem 9 włościan, z których 5 było częściowo ubezpieczonych. Strata 9000 złr. Pierwszą pomoc w żywności otrzymali pogorzelcy od miejscowego właściciela dóbr, hr. Jana Szeptyckiego. We wszystkich powyższych wypadkach przyczyna pożaru nie mogła być na razie zbadaną. — W Kopance pow. kałuskiego, pożar zniszczył cerkiew filialną z urządzeniem wewnętrznem. Część tych aparatów zdołano uratować. Strata około 4357 złr. Przyczyną była prawdopodobnie nieostrożność sług cerkiewnych, których sądownie pociągnięto do odpowiedzialności. — W Kurowicach, pow. przemyślańskiego, budynki i zapasy 4 gospodarzy. Nieubezpieczona strata około 4000 złr. — W Chłopach, pow. rudeckiego, całe mienie 9 włościan, których strata, częściowo tylko ubezpieczona, wynosi 4960 złr. W dwóch ostatnich wypadkach przyczyna pożaru nie została zbadaną, lecz dochodzenie jej jest w toku.

Przytrzymany. W dniu wczorajszym do mieszkania p. T. M., w gmachu teatralnym zamieszkałego, dobrał się za pomocą wytrychów, młody i dość przyzwoicie ubrany złodziej. Najspokojniej w kuferku szukającego kosztownych rzeczy, złowił p. M. i przy pomocy dwóch sąsiadów odstawił do Policji. Złodziej legitymował się tem, że przez pomyłkę wlazł do pokoju.

Morderstwo. W górskiej wiosce Buczkowice został w nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek zamordowany żandarm Tychanowicz z Białej. Uwięziono dwóch poszlakowanych o to chłopów.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 15. kwietnia Skradziono praczce M. P. 3 białe obrusy. — Zgubiono parasol i kartkę zast. l. 3886 lub 5886. — Znaleziono srebrną brasoletę.

Kraków 15. kwietnia. Pozamiejscowi członkowie komitetu Mickiewiczowskiego zjeżdżają się na sesję czwartkową. Wczoraj przybył z Warszawy hr. Konst. Przezdziecki; dziś z Wiednia hr. Karol Lanckoroński. O godz. $5^1/_2$ przybędą członkowie komitetu z Warszawy, a między nimi, o ile nam wiadomo, Wacław Szymanowski i p. Ed. Leo. P. K. Zalewski przybędzie jutro rano ze Lwowa. Prezydent Szlachtowski daje dziś wieczór dla członków komitetu.

Czas pisze: Komitet pomnika Mickiewicza znajdzie się w obec nowego trzeciego projektu mistrza Matejki, który — o ile mniemamy — usunie wszelkie inne rozwiązanie zadania, a zarazem wiele dotąd powstałych trudności.

Dość dla poparcia naszych nadziei powiedzieć, że jest to projekt Matejki, a najzupełniej wykonalny.

Każdy zaś zrozumie, że nadzieje nasze są uzasadnione i przytem niezwykle podniosłe, kiedy dodamy, że na pierwszy rzut oka projekt ma wszelkie znamiona geniuszu i dzieła wyższego polotu, że odpowiada życzeniom ogółu co do wzniosłych pojęć, jakie uosabia, że główną w nim postacią jest przecież Mickiewicz, a główną myślą, myśl polska szeroko powzięta, i że nareszcie nie przekracza on polskich środków materjalnych.

Przemyślany, 13. kwietnia. Do Rady powiatowej przemyślańskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Piotr Acht. właściciel realności i agent gal. banku włościańskiego.

Ołomuniec 14. kwietnia. Wyrok sądu wojennego na sierżanta Łopatyńskiego, który się dopuścił zamachu na pułkownika Sedlmayer'a, potwierdzony został przez komendę korpusu i dzisiaj odczytano go skazańcowi właśnie, gdy wyszedł ze szpitalu. Egzekucja wyroku przez rozstrzelanie nastąpi w czwartek lub piątek.

Wiedeń 15. kwietnia. Wczoraj wieczorem otworzyły się od wielu lat po raz pierwszy salony hr. Jana Harracha. Na wieczorze tym było około 400 osób, należących do najlepszego towarzystwa tutejszego. Obecnych było wielu dyplomatów i ministrów, między innymi pp. Dunajewski i Ziemiałkowski.

Franciszek Liszt przybył tu dziś w towarzystwie Ludwika Bösendorfera. Mistrz pozostaje tu do soboty, i udaje się ztąd na dłuższy pobyt do Wejmaru. Liszt, który w ostatnich czasach bardzo pilnie pracował, wykończył już najnowsze swe oratorjum p. t. „Stanisław.“

Ważny powód. Dzienniki francuskie przypomniały sobie, że dzisiejszy prezes francuskiej Izby posłów p. Floquet powitał w r. 1867 cesarza Aleksandra II. okrzykiem: *Vive la Pologne!* gdy tenże zwidzał pałac sprawiedliwości w Paryżu. Na tem wspomnieniu buduje *l'Univers* następującą bajeczkę: „Dowiadnjemy się z najlepszego źródła, że cesarz rosyjski, dowiedziawszy się o różnych kombinacjach ministerjalnych, w których występowało nazwisko Floqueta, zapowiedział gen. Appertowi, naszemu ambasadorowi w Petersburgu, iż, jeżeliby deputowany, który znieważył jego ojca, miał zostać ministrem, poseł rosyjski opuści Paryż w przeciągu 24 godzin. Prezydent Rzeczypospolitej dowiedziawszy się o tem, musiał usłuchać cesarza i wykluczyć Floqueta ze wszystkich kombinacyj.“

Najmodniejsze kapelusze wiosenne. Paryżanki poczęły przyozdabiać głowy swoje hełmami ze złocistej lub stalowej blachy, zakończonemi u szczytu piórem; oryginalniejsze jeszcze są hełmy z kory drzewnej, przyozdobione pękiem kwiatów. Amazonki zaś, podług najświeższych przepisów wszechwładnej mody, nosić powinne czapki żokiejskie barwy swojego berejtera, daszki czapek mają być zaopatrzone w malowidło, przedstawiające scenę z dziedziny sportu.

Szpital dla kotów urządzony został temi czasy we Florencji. Oprócz specjalnej dla tych miłych zwierząt kliniki, istnieje w zakładzie rodzaj... kociej giełdy, gdzie się koty kupują, zamieniają i odprzedają. Do jak wysokich cen dochodzą obecnie we Włoszech piękne kotów okazy, dowodzi przykład, iż świeżo za jedną angorę zapłaciła hrabina Carignano 1.800 lirów.

Dochody ks. Bismarka. Kanclerz niemiecki jest obecnie jednym z największych posiadaczy ziemskich w Prusach, do czego niemało przyczyniły się podarowane mu dobra Schönhausen. Oprócz tego, posiada jeszcze kanclerz, jak wiadomo, dominium Warcyn w Pomeranii, składające się z 7 posiadłości i Friedrichsruhe, w księstwie Lauenburskiem, które jest najcenniejszą częścią bismarkowskiej posiadłości, przynosi bowiem około 80.000 talarów rocznego dochodu, czyli dwa razy więcej niż Warcyn i Schönhausen. Ogólny dochód kanclerza z posiadłości ziemskiej jego daje tedy z przybliżonych obliczeń 360.000 marek; jako kanclerz państwa pobiera pensji 54.000 marek i 9.000 m., jako minister lauenburski, którą to godność piastuje od czasu wcielenia księstwa lauenburskiego do Prus!

Wojskowy parasol. W Londynie wynaleziony został nader praktyczny parasol, chroniący od żaru słonecznego, a przeznaczony dla użytku bojowników afrykańskich. Nowy wynalazek jest bardzo prosty i polega na tem, iż dwa pręty bambusowe rozłupane z obu końców i zakrzywione, przytwierdzają się końcami dolnemi do ramion żołnierza, górne końce zaś obu prętów połączone są zapomocą płóciennego namiotu. W ten sposób bojownik zabezpiecza się od żaru słonecznego, nie używając w tym celu rąk...

Wyścigi konne w Galicji. W roku bieżącym odbędą się we Lwowie wyścigi konne w d. 19., 20. i 21. czerwca. W pierwszym dniu będzie 5 biegów, a mianowicie: Bieg I. o nagrodę Dam, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody Dam 50 dukatów. W tym biegu udział wziąć mogą konie wszystkich krajów, będących własnością członków Towarzystwa i oficerów w czynnej służbie zostających. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu II, o nagrodę Towarzystwa w kwocie 800 złr. z dodatkiem 200 złr., ofiarowanych przez p. Kaliksta Ochockiego udział wziąć mogą konie 3-letnie i starsze, będące własnością członków Towarzystwa, urodzone w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie, lub do końca roku następnego po roku urodzenia tamże sprowadzone, oraz konie w państwie rosyjskiem urodzone. Mianować do d. 15. maja.

W biegu III. o nagrodę cesarską w kwocie 1000 złr. mogą wziąć udział 3-letnie ogiery i klacze w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub aż do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu IV. z płotami („Hurdle race“), o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marye Potocką, wraz z nagrodą honorową JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego, udział wziąć mogą konie wszystkich krajów 4-letnie i starsze, będące własnością członków Towarzystwa lub oficerów w czynnej służbie będących, a w dniu mianowań w Galicji, W. ks. Krakowskiem lub na Bukowinie stacjonowanych. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu V. wezmą udział konie włościańskie; nagrodę wyznaczy Towarzystwo dla pierwszych trzech koni.

W drugim dniu wyścigów odbędzie się 1) popis koni, szkolnie ujeżdżonych, nagroda 400 złr., ofiarowanych przez Najj. cesarza Franciszka Józefa. 2) Popis w skakaniu koni myśliwskich i wierzchowych. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Alberta Cetnera. 3) Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa, ofiarowana przez JEks. namiestnika p. Filipa Zaleskiego. 4) Popis zaprzęgów paro- i cztero-konnych.

W trzecim dniu wyścigów, w biegu I,, o nagrodę Towarzystwa w kwocie 500 złr., udział wziąć mogą 3-letnie i starsze konie, będące własnością członków Towarzystwa, urodzone w Austro-Węgrzech i państwie rossyjskiem. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu II, o nagrodę cesarską, w kwocie 2000 złr., wezmą udział 3-letnie i starsze ogiery i klacze w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu III, t. z. „biegu sprzedaży ogierów“, o nagrodę Ministerstwa rolnictwa w kwocie 300 złr., mogą wziąć udział 3-letnie i starsze ogiery w Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca następnego roku po roku urodzenia sprowadzone. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu t. z. „koni pobitych“ (*Beaten Handicap*), o nagrodę Towarzystwa w kwocie 200 zł., może wziąć udział każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim: płaci 10 złr. na nagrodę niniejszego biegu, dla koni, które w roku 1885 na torze lwowskim biegały, a nie wygrały. Wagi oznaczone przez pp. J. E. hr. Alfreda Potockiego, hr. J. Bielskiego i hr. Stanisława Pinińskiego ogłoszone będą dnia 20. czerwca, o godzinie 12. w południe w kancelarji Towarzystwa. Mianować na placu.

Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego, o nagrodę klubu 400 złr. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 złr., jest przeznaczony dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków klubu jeździeckiego. Mianować dnia 5go czerwca.

Bliższe szczegóły co do wagi jeźdźców, co do mety, wkładek i t. d. ogłasza program, rozesłany w tych dniach między interesowanych przez Sekretarjat gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Jaka szkoda, że utworem swoim, przedstawionym wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie p. t. „Friebe,“ nie poprzedził p. Kazimierz Zalewski przedostatniej, również pięcioaktowej, a w całem tego słowa znaczeniu znakomitej komedji swojej „Górą nasi!“ w której po „Przed ślubem“ stanął rzeczywiście górą i wzniósł się po nad poziom, zajmowany przez współczesnych naszych komedjopisarzy. Gdyby wyżwspomniane dwa utwory sceniczne były się okazały w odwrotnym porządku, wówczas bez wszelkiego moralnego przymusu, bez potrzeby zastosowywania się do reguł i form konwencjonalności, mielibyśmy pożądaną sposobność i prawdziwą przyjemność przyklaśnięcia postępowi w rozwoju potężnego talentu pisarskiego szan. autora. Dziś, po uważnem rozpatrzeniu się w ostatniej pracy p. Z. i zdając sobie sprawę z wrażenia, jakie wywarła na słuchaczach, musimy powiedzieć sobie, że zalety, które ją bez zaprzeczenia cechują i odznaczają, zaćmiewa cień pewnych stron ujemnych. Sam autor czuje to zapewne, że jakość i ilość dodatnich jej przymiotów nie dorównywa tym, które rozsiał tak obficie w dziele poprzedzającem. Że wspomniemy zaraz na wstępie o ponurem tle społecznem, na którem autor osnuł „Friebego“ i o pesymistycznym doborze osób, wchodzących tu w grę, niektórych tak prawdziwie wstrętnych, że sam portrecista cofnął się przed zupełnem wykończeniem ich charakterów, a poprzestał na pobieżnem tylko naszkicowaniu tychże.

„Friebe“ jest raczej udramatyzowaną satyrą, skierowaną przeciw — być może — istotnie pojawiającym się szkodliwym prądom, wadom, a nawet występkom w społeczeństwie naszem, aniżeli dziełem scenicznem, zbudowanem czy to według utartych już, czy też według nowych oryginalnych norm i pomysłów, które jednakże w opracowaniu i praktycznem zastosowaniu wszelkich akcesorjów, składają się na utworzenie przed naszemi oczyma obrazu nietylko pełnego życia i prawdy, ale także tchnącego taką myślą przewodnią, co obleczona w dowolną szatę zewnętrzną, budzi w nas lepsze uczucia lub krzepi je a nie stłumia; co nie mogąc już wesprzeć nadzieją, strzeże się przynajmniej od popchnięcia w przepaść zwątpienia lub rozpaczy. Tymczasem temat, obrany przez autora i wszystkie niemal osoby, czynne w przeprowadzeniu tego tematu, są tego rodzaju, że wzbudzają tylko smutek, żal, gniew, oburzenie i pogardę. Innego uczucia nie ma dla nich w piersi naszej i z bolu ściska się ta pierś tembardziej, że wszystkie te postacie są wrzekomo wzięte żywcem z pośród nas. Nie, tak źle nie może być chyba jeszcze ani z Polską, ani z Polakami, a jeśli są rzeczywiście takie typy, na jakie natrafił autor, to doprawdy godzi się zapytać, czy nie szkoda talentu, czasu i pracy, by ich uwieczniać w komedji? Stary, poczciwy Niemiec, Wiese, który się w Polsce był zaaklimatyzował i rzetelną pracą i oszczędnością dorobił się ogromnego majątku, nie pojawia się na scenie; natomiast poznajemy jego syna jedynaka Alojzego (p. Kwieciński), próżniaka i utracjusza, upamiętającego się w swym nałogu nieco za późno, poznajemy następnie dwie córki nieboszczyka, dwie istoty kompletnie nijakie, bez wszelkiego charakteru, u których próżność jest jedyną stroną dominującą; tak długo, pokąd i ich nie przyprowadzają do ocknięcia się nieszczęścia rodzinne; poznajemy jeszcze z rodziny Wiesów, wdowę po owym szlachetnym Niemcu i matkę wyżwspomnianych dzieci (pani Aszperger), kobietę również próżną i zaślepioną aż do chwili uderzenia gromu w jednym tylko celu życia, tj. myślą uszczęśliwienia dzieci przez wprowadzenie się w świat niby arystokratyczny, i która dlatego tylko wydaje jedną z córek za niejakiego p. Poniewskiego (p. Żelazowski), za człowieka upadłego moralnie jak najniżej i frymarczącego wszystkiemi i wszystkiem! Są jeszcze stryjeczni Wiesowie Krzysztof i Gottlieb, ludzie bierni, ale przynajmniej nieźli. Wyliczając postacie kobiece, zapomnieliśmy o pani Vaugars (p. Nowakowska), Polce, wychowanej w Paryżu, kurtyzance najgorszego gatunku. W dobranem tem gronie są jeszcze pp. hr. Tołubski (p. Lubicz), Rikobsohn (p. Ruszkowski), Kapustowski (p. Piasecki), Bubenstok (Szobert) i Pękalski (p. Walewski) sami idjoci, niedołęgi, rozpustnicy, lichwiarze lub „chevaliers d'industrie“ z dodatkiem pieczeniarza i karotera, barona Tuczyteżtamczykiewicza (p. Zboiński), którego, dla uzupełnienia galerji ohydnych typów, zapożyczył sobie autor umyślnie z wyżwspomnianej komedji swojej „Górą nasi“. Dodatnim charakterem odznaczają się w tak licznem towarzystwie tylko stary, prawdziwy szlachcic polski, Żarski (p. Stępowski) i syn ludu Dobek (p. Woleński). Bierną nareszcie — jak to już powiedzieliśmy — poczciwością zasługują na sympatję Krzysztof i Gottlieb Wiese (pp. Wojdałowicz i Kasprowicz). Treści sztuki nie będziemy opowiadać, a nadmieniamy tylko, że właściwej intrygi nie ma w niej; cały zaś ten pięciu-aktowy familijno-społeczny proces rozkładowy, kończy się łatwą już z ekspozycji do przewidzenia ruiną moralną i materjalną rodziny Wiesów i Poniewskich. Poszczególne a nieliczne indywidua, uratowane nad samym brzegiem przepaści, są tak zbolałe i złamane odbytemi przejściami, że prawie żadna, a w najlepszym razie, bardzo słaba pozostaje nadzieja jakiegokolwiek pożytku z nich dla społeczeństwa.

Zanotować należy, że jeszcze jeden demon, właśnie ów Friebe, osobistość, której mianem ochrzczono komedjo-dramat, zjawia się niemo dopiero przy końcu sztuki, przed samem zapadnięciem kurtyny.

We „Friebem“ imponuje formalnie Zalewski rezultatami swojego znakomitego talentu spostrzegawczego, głębokością poglądów, wielką oryginalnością pomysłów i niezrównaną świetnością formy nietylko w ożywionych, choć przewlekłych — ze względu na pauzy, zapełnione niemą grą — djalogach i ensemblach, ale i w monologach. Sama faktura sceniczna (mianowicie akt 3-ci) świadczy o mistrzowstwie w posługiwaniu się znanych i nowych środków technicznych. Z rzetelnem uznaniem podnosimy wszystkie te zalety, a czynimy to tem chętniej, żeśmy się czuli obowiązani do oświadczenia się przeciw treści i tendencji sztuki, z którego to jedynie względu daliśmy pierwszeństwo pracy przedostatniej przed ostatnią.

„Friebego“ przedstawiono niemal równocześnie na trzech pierwszorzędnych scenach polskich: w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Autor zawitał umyślnie do nas, by być obecnym na ostatnich próbach i na pierwszem przedstawieniu swej sztuki. Publiczność nasza przyjęła go z uniesieniem, oklaskiwała i przywoływała po każdym akcie, a w dowód uznania ofiarowano mu wieniec laurowy i srebrny puhar w upominku.

Przedstawienie poszło pod każdym względem wzorowo. Podnosimy tu nader stosowną obsadę wszystkich ról, lubo że dla braku właściwego bohatera lub bohaterki nie otwierają nikomu pola do szczególniejszego odznaczenia się, wszelako nastręczają każdej główniejszej osobie działającej, a nawet i typom epizodycznym jedną bodaj chwilkę do zabłyśnięcia urokiem wypowiedzenia głębszej myśli i gorętszego słowa lub zaznaczenia żywszej akcji. Błyski te są jakoby *sola* niektórych głosów czy instrumentów w partycji wielkiego hymnu, symfonii lub uwertury, które po krótkiem wystąpieniu na pierwszy plan, wsiąkają się następnie w *tutti* chóru lub orkiestry, podnosząc tem samem harmonijne piękno całości. Otóż wszystkie *Friebowskie sola i tutti* wypadły świetnie, a ta klasyfikacja niech nas uwolni od powtórzenia całego katalogu wyżprzytoczonych nazwisk artystek i artystów.

Szczere uznanie i dobrze zasłużona pochwała należy się reżyserji za znakomite i skończenie eleganckie wystawienie sztuki, która długo, bardzo długo utrzyma się w repertoarzu każdej sceny polskiej.

Teatr był przepełniony. (*d*)

* Dziś we czwartek na dochód Agudas Achim: „Fedora,“ występ p. Hoffmann.

Benefis. Na dochód utalentowanej i sympatycznej artystki naszej sceny p. Bocskaj daną będzie we wtorek dnia 21. bm. milutka operetka w trzech aktach „Giroflé - Girofla“. Amatorowie operetki pospieszą zapewne licznie na przedstawienie, które im pozwoli usłyszeć od dość długiego już czasu niegrany utwor „wesołej muzy“. Co do nas, zachęcamy wszystkich do jak najliczniejszego udziału — przedewszystkiem ze względu na beneficjantkę, która od lat kilku jest ozdobą naszej sceny.

(m) **Drugi koncert** Gustawa Waltera, śpiewaka opery nadwornej w Wiedniu, odbył się wczoraj w sali Kasyna miejskiego. Publiczność, która dość szczelnie zapełniła salę, powitała śpiewaka przy wstępie na estradę hucznemi oklaskami, które się powtarzały po każdym odśpiewanym utworze. Pan Walter był wczoraj lepiej dysponowany jak na pierwszym koncercie, to też przy świetnej deklamacji znakomitego artysty łatwo można było zapomnąć o brakach w głosie, które są następstwem długoletniej karjery artystycznej.

Produkcje swe rozpoczął p. Walter świetnem oddaniem wielkiej arji z „Fausta“. Z dalszych odśpiewanych utworów podnieść przedewszystkiem należy doskonałe wykonanie pieśni Heinrichsa „Princessin“, Szuberta „Morgenständchen“, i „Ungeduld“. Huczne oklaski jakie powstały po odśpiewaniu tych utworów, zmusiły p. W. do dodania dwóch nadprogramowych rzeczy mianowicie Schuberta „Am Meer“, i Rubinsteina „Persisches Lied“. Radzibyśmy usłyszeć cały cykl pieśni Szuberta, którémi p. Walter zachwyca publiczność wiedeńską, na trzecim koncercie, o który w imieniu publiczności prosimy a nawet się upominamy.

W koncercie wzięła udział amatorka-śpiewaczka pani S., która z p. Walterem odśpiewała duet z opery Gounoda „Romeo i Julja“. Publiczność frenetycznemi oklaskami dziękowała za wyborne oddanie tego trudnego, u nas wcale niesłyszanego utworu. Pani S. która przed kilku dniami występowała w teatrze na dochód „Czytelni akademickiej“, odśpiewała tę miłośną epopeję z nadzwyczajnym urokiem.

Jej głos silny i pełny, o rzadkim metalicznym dźwięku w wyższym rejestrze, nadaje się także do łagodnego cieniowania, zatem piękny duet w adagio jak w recitatywach i w allegro wybornie był wykonany.

Pianista p. Weeber, który posiada dosyć wyrobioną technikę, odegrał „Sonatę" Beethovena (*cis-moll*) i utwory Chopina.

Akompaniament spoczywał także w rękach p. Weebera, który wywiązał się nieźle z tego zadania.

Koncert p. Waltera w Tarnopolu — jak nam donoszą ztamtąd — powiódł się najzupełniej. Publiczność zapełniła szczelnie salę koncertową i darzyła oklaskami koncertanta po wykonaniu każdego numeru.

Muzeum narodowe sztuki w Sukiennicach zgromadziło już — jak donosi *Czas* — wiele przedmiotów rozświecających dzieje sztuki religijnej w Polsce i na Rusi i dających nam poznać talenta artystów polskich zasłużonych w malarstwie kościelnem a mało u nas znanych. Tak w ostatnich czasach przybył cały szereg obrazów ruskich XV i XVI wieku, ciekawych ze względów ikonograficznych, jak św. Sąd ostateczny z okolic Przemyśla pochodzący, lub św. Michał ze scenami z życia w około, oba warte szczegółowej monografji. Historja sztuki notuje w nich wpływy kultury zachodniej na malarstwo bizantyjskie, rzecz wielce ciekawa a mało dotąd badaną. To faktem, że nasze malowania cerkiewne mają swój wybitny typ różny od wielkorossyjskich ikonów. Sztuka religijna ostatnich epok zyskała dobre przedstawienie obrazkiem „Ucieczka do Egiptu", malarza wileńskiego Kanuta Rusieckiego, zmarłego 1860 r., malowanym 1828 r. Wychowaniec Uniwersytetu wileńskiego, z czasów jego świetności, uczeń Rustema, przeniósł się wcześnie za granicę do Paryża, następnie do Rzymu, gdzie dłuższy czas przebywał i skąd zaczerpnął wiedzę o obrazowaniu religijnej sztuki. Studjował wielu starych włoskich mistrzów, robiąc z nich znakomite kopie, a za powrotem do kraju malował obrazy kościelne w duchu odrodzonej sztuki. Rusiecki Kanut ma znaczenie dla Wilna, jako miał Stattler dla Krakowa. *Przyjaciel sztuki kościelnej* zamierza wkrótce o jednym i drugim z tych malarzy religijnych dać obszerniejszą wiadomość, gdyż oni reprezentują u nas szmalarstwo o malarstwie kościelnem od r. 1830.

(OB) **Bibliografja.** „Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny", skreślił Karol Widmann. — Są postacie, które działalnością swą zapełniają całą epokę, streszczają w sobie życie i dążenia całych społeczeństw. Do takich wybitnych osobistości należy dr. Fr. Smolka, którego życia dzieje wiążą się jak najściślej z historją ery konstytucyjnej. To też monografja p. Karola Widmanna jest nadzwyczajnie ciekawem i pożytecznem dziełem, które niewątpliwie zajmie najszersze koła czytającej publiczności. Obecnie wyszedł zeszyt III., który rozpoczyna się historją węgierskiego posiedzenia do Sejmu, kończy się zaś frankfurtską delegacją. Czwarty zeszyt jest w druku.

„Nowelle hipoteczne i katastralne", zestawił J. AX. Hibl. Dziełko to stanowi 4. tomik „Wyboru ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych", wychodzących nakładem księgarni J. Milikowskiego.

Są to ustawy o dzieleniu budynków według części składowych, ustawa z r. 1883, ustawa o utrzymaniu w ewidencji katastru podatku gruntowego; o czasowych ulgach przy wykreślaniu drobnych ciężarów hipotecznych.

Prócz dobrego tłumaczenia zbiorek ten ma i tę zaletę, że wydawca zaopatrzył odnośne ustawy w motywa i objaśnienia.

„Podarunek ślubny, kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet" przez Lucynę Ćwierciakiewicz. Znana zaszczytnie autorka 365 obiadów wydała dziełko, które na stole każdej gospodyni znajdować się powinno. Jest-to wyczerpujący przepis praktyczny, jak domowe gospodarstwo prowadzonem być winno. Wychowanie naszych pań w tym kierunku jest często bardzo zaniedbanem; to też panie powinne pamiętać o tem: że jak podstawą bytu społeczeństwa jest rodzina, tak podstawą bogactwa narodu jest prawidłowe gospodarstwo w rodzinie; serdecznie radzimy każdej naszej gospodyni po kilkakroć przestudjować te popularną filozofję gospodarstwa i zasady tam zawarte wprowadzić w wykonanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. maja br. zaprowadzone zostaną w rozkładzie jazdy c. k. uprz. kolei Karola Ludwika następujące zmiany: 1. Pociąg kurjerskie nr. 3. i 4. kursować będą znowu na linji Kraków-Podwołoczyska. 2. Pociąg lokalny nr. 18 przestaje kursować na linji Lwów-Rzeszów. 3. Na linji Jasło-Rzeszów-Sokalskiej kursować będą oprócz istniejących mieszanych pociągów nr. 401 i 402 jeszcze dwa inne mieszane pociągi nr. 403 i 404 aż do 31. października br. według następującego rozkładu jazdy: pociąg nr. 403 będzie miał bezpośrednie połączenie z pociągami pospiesznymi nr. 1 i 2 z Podwołoczysk względnie ze Lwowa i Krakowa, pociąg zaś nr. 404 z pociągiem mieszanym nr. 8 do Krakowa.

Wiedeń 14. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1424 sztuk ciężkich bakonów, 1859 sztuk średnich bakonów i 2202 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie bakony złr. 38.— do 41.— średnie 36— do 38—, warchlaki 36— do 42.— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 16. kwietnia.

Mir donosi, że ustawa koronacyjna ma już w tych dniach otrzymać sankcję cesarską.

Praska *Politik* zapewnia, że mowa tronowa odczytaną będzie we środę d. 22. bm. We wtorek zbierze się Izba posłów na posiedzenie, na którem prezydent Smolka wypowie mowę pożegnalną.

W kołach prawniczy zapewniają, że nowa Rada państwa zbierze się przy końcu lipca lub z początkiem sierpnia na krótką sesję dla uchwalenia adresu do tronu i wyboru Delegacyj wspólnych. We wrześniu i październiku zbiorą się Sejmy krajowe, a w listopadzie Delegacje wspólne. W czasie wolnym od obrad parlamentarnych chce Rząd przeprowadzić rokowania z Węgrami w sprawie odnowienia ugody, by może w grudniu przedłożyć sejmowi Rady państwa gotowy już operat.

W sprawie kompromisu wyborczego w kurji większej posiadłości na Morawie pisze klerykalny *Vaterland*, że w sferach konserwatywnych podstawa do obrad nad przyszłemi wyborami do Rady państwa nie wspominano wcale nazwiska hr. Mitrowsky'ego, który miał zawrzeć kompromis wspomniany. Według *Deutsche Ztg.* odrzuciło autonomiczne stronnictwo większej posiadłości na Morawie propozycję środka, by wspólnie ułożyć listę kandydatów.

Bukowiński Wydział krajowy uchwalił wyrazić ministrowi handlu baronowi Pino i prezydentowi krajowemu baronowi Alesaniemu podziękowanie za uchwalenie w Radzie państwa ustawy o budowie kolei lokalnych na Bukowinie.

Z Linzu donoszą do *Vaterlandu*, że w mieściowości Mölln odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem przyjęto rezolucję przeciw jednostronnemu narodowo-niemieckiemu kierunkowi zjednoczonej lewicy.

Neue Fr. Presse, która się z początku sprzeciwiała wszelkim kompromisom wyborczym w kurji większej posiadłości na Morawie, przemawia obecnie za ugodą, ale tylko między stronnictwem Chlumeckiego a stronnictwem środka, z wykluczeniem grupy autonomistów.

Sygnalizowany nam wczoraj telegraficznie artykuł wstępny *W. Allg. Ztg.* o Polsce i Polakach, o stosunkach tego kraju i narodu do sprawy europejskich w ogóle a do obecnego rosyjsko-angielskiego zatargu w szczególności, nie wypowiada właściwie nic nowego a reasumuje tylko wszystko to, co w tej kwestji podnosiły i podnoszą codziennie usta i pióra polskie. Z uznaniem zaznaczamy tu bezstronność sądu i życzliwość tonu wyżwspomnianego artykułu, kulminującego w tym punkcie: że Polacy nie dadzą się użyć Anglikom za narzędzie i że w ogóle nie opierają oni swych nadziei ani na wojnie, ani na rewolucji.

Wiedeński korespondent do londyńskiego *Standarda* donosi swemu dziennikowi z nader poważnego źródła, jakoby Rząd austro-węgierski przygotowywał dla mających się w jesieni zebrać wspólnych Delegacyj niespodziankę, a mianowicie projekt faktycznego wcielenia Bosnji i Hercegowiny do monarchji habsburskiej. W tej mierze, zdaniem korespondenta, prowadzą się rokowania z W. Portą, które biorą jak najpomyślniejszy obrót. Turcja wyrzekła się nadziei odzyskania wspomnianych prowincyj, a ludność tamtejsza, zarówno chrześciańska jak i mahometańska czuje się bardzo zadowoloną z rządów austrjackich. Wprawdzie Rosja mogłaby założyć swoje *veto*, ale po zjeździe Skierniewickim milsze jej będą dobre stosunki z Austrją, niż ostatecznie spór czysto tylko formalny. Zresztą przy obecnym zatargu rosyjsko angielskim Austrji przypada rola onego *tertius qui gaudet*." Ile w rzeczonej korespondencji znajduje się prawdy, nie chcemy przesądzać. Pogłoski o aneksji Bosnji i Hercegowiny tylokrotnie już się pojawiały, że tym razem nie można do nich przywiązywać bezwzględnej wiary.

W *Wileńskim Wiestniku* znajdujemy następujący artykuł: „W pismach rosyjskich i polskich uparcie powtarzają się wiadomości, jakoby ks. Majewski, regens wileńskiego seminarjum, zesłany został do Wołogdy. Gdyby rozszerzający tę wiadomość istotnie przebywali w Wilnie, to przekonaliby się naocznie, że zesłany przez nich kanonik dotąd spokojnie tam przebywa i zajmuje się swojemi obowiązkami, a nawet dnia 5-go bm. znajdował się na święconem u jenerał-gubernatora. Wieść przeto pomieniona jest przedwczesną i ukutą w redakcjach, tak samo jak i twierdzenie o przelaniu przez ks. Harasimowicza władzy na ks. regensa jest prostem zmyśleniem, a nawet wygląda w obecnych okolicznościach na szkodliwą dlań delację w obec Rządu. Jest w Polsce przysłowie: „nie wywołuj wilka z lasu", o którem pamiętać powinni ci, co szerzą wieści podobne, wyświadczając niemi ks. Majewskiemu niedźwiedzią usługę".

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych uważają zewnętrzną sytuację polityczną w obec mnożących się z każdym dniem trudności za bardzo groźną. Wybuch wojny między Rosją a Anglją uważają za nieunikniony.

Dzienniki rosyjskie a między niemi głównie *Petersb. Wied.* nie życzą sobie bynajmniej pośrednictwa trzeciego mocarstwa w załagodzeniu zatargu angielsko-rosyjskiego. Ostatni dziennik utrzymuje, że specjalne pośrednictwo Niemiec jest już z tego powodu jeśli nie wprost niemożliwem, to wielce utrudnionem, że Anglja nie czekając zakończenia toczących się rokowań, zawiera przymierza, jak n. p. z emirem Afganistanu.

Z dzienników niemieckich oświadcza się *Kreuz Ztg* przeciw pośrednictwu a *Nordd. Allg. Ztg.*, omawiając treść drugiej depeszy Komarowa powiada, że treść ta powinnaby osłabić niedowierzania i uprzedzenia dzienników londyńskich w ich zapatrywaniu na środkowo-azjatycką politykę Rosji.

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse*, że dnia 13. bm. odbył się świetny bal u tamtejszego posła francuskiego, w którym wziął także udział dwór carski po powrocie swoim z Gatczyny.

Na uwagę zasługuje ton, jakiego używa p. Katkow, mówiąc o Anglji. Najprzód utrzymuje, że zachowanie się angielskich oficerów w Afganistanie zasługuje na ostrą naganę i nie usprawiedliwia bynajmniej pogróżek, jakiemi zieją dzienniki angielskie, mianowicie *Times*. Katkow wypowiada bez ogródek, że nie ma już wcale powodu żenować się. „Gdyby zajęcie Pendżehu — sądzi ten publicysta — nie wymagało dalszych i większych ofiar, to powinien był dokonać tego jen. Komarow, czem ułatwiłby znacznie tok rokowań w kwestji afgańskiej. Rosyjska odpowiedź na notę Granville'a, może być wprawdzie nieprzyjemną Anglji, jest jednakże do przyjęcia, choćby tylko dla tego, że przyjętą być musi". Trudno przemawiać z większą pewnością siebie.

Wszystkie dzienniki petersburskie piszą o obsadzeniu portu Hamilton na wyspie koreańskiej Quelpart, przytem dziennik po niemiecku pisany, *St. Peterbs. Herold*, występuje przeciw Anglji o wiele ostrzej, niż dzienniki rosyjskie. *Now. Wrem.* nazywają port Hamilton Gibraltarem wschodnim, którego zajęcie przez Anglję jest groźnem niebezpieczeństwem dla wschodnio-sybiryjskiego głównego fortu Władywostoku. — *Petersb. Wiedom.* zaś mówią, że Rosja powinna się przeciw ewentualnym skutkom tej angielskiej akwizycji ubezpieczyć zajęciem portu Lazarew, niezamarzającego nigdy, leżącego na północno-wschodnim wybrzeżu Korei. *Herold* nazywa zajęcie portu Hamilton przez Anglję wprost przeciw Rosji wymierzoną pogróżką i widzi w tem początek blokady Władywostoku, a zarazem akt jawnego korsarstwa. Dziennik ten twierdzi, że Rosja powinna obsadzić japońską wyspę Tsuchima na drodze morskiej z Korei do południowej Japonji.

Times twierdzi, że na wypadek wojny angielsko rosyjskiej trzeba będzie zmienić plan wyprawy afrykańskiej, a gen. Wolseley będzie musiał objąć dowództwo nad wyprawą przeciw jednej z europejskich prowincyj Rosji.

Według *Pall Mall Gazette* siły zbrojne Afganów przewyższają ciągle w trójnasób stojących przeciw nim Rosjan, skutkiem czego wojska rosyjskie zmuszone są ograniczyć się na odbywaniu rekonesansów.

Według najnowszych doniesień, Rząd rosyjski miał zapewnić, że nie myśli wcale o pochodzie na Herat, jednakże po radzie ministerjalnej z dnia 13. bm. nie wzmogła się nadzieja utrzymania pokoju.

Mało nadziei utrzymania pokoju żywią także koła parlamentarne w Londynie. Dalszy pochód wojsk rosyjskich na południe spowoduje niewątpliwie wybuch wojny. Lord Dufferin, wicekról Indyj, urguje u Ministerstwa sankcjonowanie pochodu wojsk angielsko-indyjskich do Queta.

Gabinet londyński zwleka jednak z ostateczną decyzją i czeka sprawozdania Lumsdena o utarczce pod Pendże. Z drugiej strony donosi *Standard*, że car wyraził w Berlinie życzenie pokojowego załatwienia sporu. W Afganistanie wzrasta wzburzenie. We wszystkich meczetach głoszą świętą wojnę przeciw Rosji.

Francja czyni zabiegi, aby wojna nie została przeniesioną na teren europejski.

Podczas przejazdu księcia i księżnej Walii przez stację kolei w Mallow kilka tysięcy członków irlandzkiej ligi narodowej urządziło hałaśliwą demonstrację. Przewodniczyli w tem posłowie irlandzcy, z których jeden oświadczył wkrótce potem na zgromadzeniu, odbytem w Cork, iż od tej chwili zaczyna się w Irlandji jawne powstanie.

Do *Pol. Corr.* piszą z Paryża, że mimo zawieszenia broni zawartego z Chinami i mimo widoków zawarcia ostatecznego pokoju, stoi 10.000 żołnierzy w pogotowiu, aby każdej chwili odpłynąć do Chin, a nadto czynią przygotowania do ewentualnego wysłania jeszcze 6000 ludzi. Francja chce tedy być przygotowaną na wszelki wypadek, mimo że Chiny zdają się serjo żądać zawarcia pokoju.

Pisma francuskie donoszą, że markiz Tseng, były ambasador chiński w Paryżu, wyraził życzenie ponownego objęcia tej ambasady. Obecny reprezentant Chin w Paryżu Li-Fong-Pao opuszcza w tych dniach Francję.

Następcą admirała Caimi, naczelnego komendanta eskadry włoskiej na Czerwonem morzu, ma być kontr-admirał Noel, były attaché marynarki przy włoskiej ambasadzie w Londynie.

Z Saloniki donoszą, że w klasztorze na górze Atos spodziewają się 200 rosyjskich mnichów którzy mają przybyć z Odesy.

Times donoszą ze Stambułu, że Rosjanie fortyfikują Batum i koncentrują tam wojsko.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 16. kwietnia. Według doniesień urzędowych przyjmie cesarz obie Izby Rady państwa w Burgu w środę dnia 22. bieżącego miesiąca i zamknie sesję parlamentarną mową tronową. (Spodziewamy się, że posłowie nasi spełnią swój obowiązek w obec kraju i korony i przybędą w komplecie na uroczyste zamknięcie Rady państwa; p. Red.).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. kwietnia. *Fremdenblatt* pisze: Posłowie nie zbiorą się już nawet na formalne posiedzenie, a zostaną wezwani jedynie do pojawienia się dnia 22. bm. w południe w Burgu; celem wysłuchania mowy tronowej.

Wiedeń 16. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza tekst austro-włoskiej ugody, tyczącej się uregulowania rybołowstwa na jeziorze Garda. Następnie podaje dziennik urzędowy nominację następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, właścicielem 1go pułku ułanów, a w końcu odręczne pismo cesarza do arcyksięcia Wilhelma z wyrazem uznania i gorącej podzięki za niezmordowaną i z pełną znajomości rzeczy połączoną działalność jego w charakterze jeneralnego inspektora artylerji. W dowód uznania znamienitych usług oddanych przez szefa sztabu jeneralnego, barona Becka udzielił mu cesarz wielki krzyż orderu Leopolda, jeneralnemu inspektorowi kawalerji hr. Pejacsevichowi i jeneralnemu inspektorowi inżynierji baronowi Salissoglio, order żelaznej korony trzeciej klasy z dekoracjami wojennemi.

Buda-Peszt 15. kwietnia. Policja uwięziła dziś niejakiego Labana i tegoż kochankę, podejrzanych mocno o zamordowanie Gazday'a.

Paryż 15. kwietnia. Według otrzymanych depesz, ogłoszony został w *Gazecie Pekińskiej* dekret cesarski o preliminarjach pokojowych.

Wiadomości z Chin potwierdzają wyjazd dwóch delegatów chińskich do Tonkinu, celem ułożenia ewakuacji tegoż kraju.

Londyn 15. kwietnia. *Daily News* dowiadują się, że depeszę petersburską, którą Rząd angielski wczoraj odebrał, należy uważać jako ciąg dalszy granicznych rokowań, przerwanych zajściem pod Pendżeh. Ton depeszy jest ostentacyjnie pokojowym i zapowiada rozwiązanie kwestji granicznej na szerszej podstawie.

Portsmouth 14. kwietnia. Admiralicja wzywa pensjonowanych marynarzy z piechoty marynarskiej, w wieku poniżej lat 50-ciu, aby chcąc wstąpić do służby czynnej, wnieśli natychmiast podania.

Londyn 14. kwietnia. *Pall Mall Gazette* stwierdza, że widoki pokojowe rozjaśniły się od wczoraj znacznie. Wielka jest nadzieja, że angielsko-rosyjskie nieporozumienia zostaną w najbliższych dniach pomyślnie rozstrzygnięte.

Londyn 16. kwietnia *Daily News* donoszą, że Rząd wysłał wczoraj do Petersburga odpowiedź na odebrane we wtorek propozycje (modyfikacja propozycyj angielskich) w kwestji uregulowania granic. Według *Sztandardu* tutejsi ambasadorowie zawiadomili swoje Rządy, że ich zdaniem nie przyjdzie prawdopodobnie do zerwania stosunków pomiędzy Anglją i Rosją.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 15. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 258·50 do 262·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 215·— do 220·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·25 do 92·70, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·25 do 102·25, Banku hip. gal. 5% 96·50 do 97·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·50 do 99·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 99·— do 101·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·81 do 5·91, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·92 do 10·02, Pół-imperjał rosyjski 10·15 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·19— do 1·22—, 100 marek niemieckich 61·20 do 62·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 16. kwietnia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 284·40, Anglo-Austr. 98·—, Akcje banku Union 76·—, Kolei Karola Ludwika 259·75, Południ. 130·—, Renta papierowa 79·45, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·50, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·95—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 15. kwietnia godz. 1 min. 55. Akcje alp. tow. górn. 39·79, Węg. akcje kredyt. 280·—, Akcje anglo-austr. 97·—, Akcje banku Union 74·75, Akcje Karola Ludwika 259·75, Akcje kolei północnej 236·75, Akcje kolei południowej 130·25, Akcje kolei Alföldzkiej 179·25, Akcje Staatsbahn 301·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 217·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 168·25, Wiedeńskie losy 121·85, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·—, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 117·75, Losy Länderbanku 97·80, Węgierska renta 93·30, Akcje banku związkowego 98·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¾, Węgierskie losy —·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 15. kwietnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 79·40, w srebrze 79·90, Renta w złocie 104·70, 5% austr. renta marcowa 95·05, Akcje banku wiedeńskiego 850·—, kredytowego 280·—, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·95—, Dukat ces men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·50.

Berlin dnia 15. kwietnia godz. 5. min. 38. Rosyjskie banknoty 196·50, Akcje kredytowe 460·—, Lombardy 211·50, Galicyjskie 104·80, Kolei rumuńskiej 55·40, Austrjackie banknoty 162·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 77·37.

Telegramy zbożowe dnia 15. kwietnia. Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·44 do 9·46 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·25 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 173·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 16. kwietnia: 13·50 do 1[illegible]. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7·10 na sierpień-grudzień 7·55. Antwerpja: kwiecień 17⅝. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7[illegible]

Przyjechali do Lwowa dnia 16. kwietnia 1885.

HOTEL ŻORZA. I. br. Błażowski, z Czeremcho[illegible]. A. Kozicki, z Wierzbiatyna. W. Osmólski, z Góry. J. Gro[illegible] z Krakowa. M. Fitz, z Wiednia.

HOTEL LAZARUS. S. Horowitz, z Nowego Sącz[a]. W. Jawitz, z Grzymałowa. S. Weissglas, z Horodnic[y]. I. Schapira z Brodów. N. Bergler, z Borysławia.

HOTEL LANGA. E. Rosenbaum, z Zaricbu. [illegible] Fränkel, z Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy) o godz. 5 min. 3 po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 min. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. [illegible] rano (pociąg pospieszny). o godz. 12 [illegible] po południu o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięsz.)

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg posp. o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. [illegible] minut 1[illegible] w nocy (pociąg mięsz.)

Do Podwołoczysk: z dworca na Podzamczu: o godz. [illegible] min. 6 rano (pociąg pospieszny). o godzinie 12 minut 5[illegible] po południu i o godzinie 10 minut 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. [illegible] min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.)

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 15. lutego 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryj[a]

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połud[niem] do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysław[ia] Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór [do] Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrow[a] Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 30 rano ze Stry[ja] Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu [ze] Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

L. 228 pr. 1688 2—3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady elewa technicznego przy miejskim urzędzie budowniczym z adjutum rocznych 600 złr. w. a. i w myśl postanowień organizacyjnych z 10. czerwca 1875, rozpisuje się niniejszem **konkurs z terminem do dnia 25. kwietnia 1885 r.**

Kandydaci mają się wykazać z ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, tudzież z dotychczasowego zatrudnienia.

Elew poddać się winien sześciotygodniowej próbie, a przyjęcie stałem zostanie odebranem od niego dopiero wówczas, jeżeli w tym czasie dał dowody pilności i uzdolnienia do służby budowniczej.

W ciągu 4 lat, licząc od dnia złożenia przysięgi, musi złożyć z dobrym postem egzamin państwowy, gdyż inaczej nie może otrzymać wyższej posady, a nadto może zostać uwolnionym ze służby miejskiej.

Podania ostemplowane i zaopatrzone żądanemi dowodami wnosić należy w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa.

Lwów dnia 11. kwietnia 1885.

Tomasz Zakrzewski, adjunkt archiwum akt dawnych w Lublinie, prosi Ludwika i Joannę z Zakrzewskich, małżonków Raczyńskich, o doniesienie mu, gdzie mieszkają i jak im się powodzi? 1694 2—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.